DRUGIE WYDANIE PO KONFISKACIE.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem

Rok I. № 1. Niedziela, dnia 26 sierpnia 1934 r. Cena 10 gr.

POLSKA KARTA

TYGODNIK NIEZALEŻNY.

Redakcja i Administracja, Sosnowiec, Piłsudskiego 8 5. Telefon nr. 1-01. P. K. O. 304.310.

Prenumerata miesięczna 50 gr — — Pojedyńczy nr. 10 gr. — — Ogłoszenia: 30 gr. wiersz mm. W tekście 50 proc. drożej, drobne 10 gr. wyraz.

Żydzi! *Rozrośliście się i zbogacili w Polsce. Podczas wojny, podczas inflacji, podczas deflacji... Podlizywaliście się każdemu co był na górze. Utuczyliście się do obrzydliwości! Ale mało wam tego: zaczynacie wierzgać .. Chcecie w Polsce decydować!! Niedość wam tego, że* ***wasze kapitały zatruwają atmosferę naszego życia społecznego,*** *że oszałamiają i oślepiają słabszych naszych rodaków. Przyzwyczailiście się kupować wszystko,* *Niema środka, któryby dla was był niedobry, ażeby tylko utrzymać ba! zwiększyć — swoje wpływy.*

Ale chcielibyśmy wierzyć, że pomiędzy waszą rasą, w Polsce zamieszkałą, są tacy, dla których język polski, tradycja Polska, stanowiska wreszcie, jakiemi was zaszczycono, nie są jednak obojętne u których trzebaby przypuszczać trochę sumienia i trochę rozsądku politycznego. Dla których nie może być obojętne: czy żyć w Anglji, w Palestynie, czy w Polsce. Do tych chociaż nielicznych, jak mniemamy, żydów, jeden apel: ***powiedzcie swoim współplemieńcom, ażeby zarzucili szatańskie czy szaleńcze pomysły wpływania na polskie sprawy polityczne.*** *Naród Polski musi być wyłącznym gospodarzem w Polsce. Żadnych mrzonek o podziale władzy pomiędzy Polaków, — niepolaków. Żydowscy suflerzy -- jawni i ukryci — precz! Zwłaszcza w chwilach przełomowych i w miejscach decydujących, gdzie Naród Polski szuka swojej drogi...*

Precz z kartelami.

Ostatnio znowu stała się aktualną sprawa powstania kartelu cementowego i podwyżka cen cementu.

Jeszcze nie przebrzmiały echa bezczelnej obrony, w procesie kartelu cementowego, byłego dyrektora tego kartelu p. Ketlena, jeszcze są prawie w świeżej pamięci te głośne cyfry, jakie kartel pobrał od zagranicznego przemysłu za zrzeczenie się eksportu z Polski, *jeszcze* rany nie są zagojone i nie zginął ślad krwi przelanej polskiego robotnika w obronie warsztatu pracy, który kartel chciał zniszczyć, *jeszcze* może niejedna fabryka cementu dobrze swoich pieców nie rozgrzała i trawa placów fabrycznych nie została wydeptana, a już hydra kartelu cementowego głowę podnosi, bo nie była starta, aby znów żerować i stawiać tamę w odbudowie kraju. Nie mogą przeboleć te chjeny swojego żeru, od którego zostały spłoszone, dlatego znów chcą powrócić.

W Polsce istnieje wiele karteli i syndykatów bo 142, tylko po to, ażeby wielki kapitał, szczególnie zagraniczny mógł łatwiejszym sposobem kraj wyzyskiwać i przez nadmiernie wyśrubowane ceny kieszenie swoje nabijać i zagranicę wywozić, a kraj ogałacać z kapitałów. Kartele opanowały w Polsce prawem kaduka najpierw gałęzie przemysłowe i surowce niezbędne do odbudowy kraju zaniedbanego i zniszczonego, a następnie objęły także artykuły pierwszej potrzeby: to co jeszcze nie jest zmonopolizowane. Jeżeli ceny monopoli są przesadnie wygórowane i są sztywne co niszczy życie gospodarcze, ale przynajmniej wpływa to do kas społecznych na potrzeby państwa, to nie można być tak obojętnym i tolerować drugi monopol prywatny, *kartele*, którego dochód złupiony nadmiernemi cenami z obywateli Państwa Polskiego ucieka za granicę.

Przytem musimy przyjrzeć się kto te kartele u nas organizuje? Organizatorami karteli i ich kierownikami są żydzi, jako poplecznicy kapitału międzynarodowego.

Dla nas sprawa karteli nie może być obojętną nie możemy tylko ograniczyć się do gołosłownej krytyki, ale musimy zmobilizować nasze siły i wydać bezwzględną walkę kartelom i syndykatom, które niszczą rozmyślnie rozwój naszego przemysłu, pogłębiają kryzys i kraj doprowadzają do ruiny. Prawie, że 80 proc. obywateli w Polsce cierpi nędzę z powodu nieproporcjonalnych i sztywnych cen karteli, ale tylko klika pasożytów obcych tuczących się naszą pracą i dobrami naturalnemi naszego kraju. Czyż statystyka gospodarcza nie [illegible] porównamy ceny z roku 1928 29 i ceny 1933/34 przyjmując 100 jako wskaźnik w roku 1929, to się przedtawia następująco: Ceny produktów (płodów) rolnych spadły z roku 1933 34 na 42, robocizna, płace robotników na 49, a ceny przemysłowe na 78- 80, monopolowe ani tyle. Jeżeli do tego weźmiemy pod uwagę, że ceny produktów przemysłowych w roku 1929 nie były proporcjonalne do cen rolnika i robotnika to jakaż jest obecnie dopiero dysproporcja?! Nie mogąc szerzej myśli rozwinąć o kartelach z powodów szczupłych ram pisma ograniczamy się tylko do kartelu cementowego.

Gdy kartel cementowy został rozwiązany ceny cementu za 100 kg. spadły z 9.00 zł. na 3.50 zł. i niżej. Obecnie organizatorzy już rzucili pogłoskę o ponownem powstaniu kartelu i równocześnie o podwyżce cen na 4.00 zł., a później stopniowo coraz wyżej.

Organizatorzy kartelu wiedzą że Polska potrzebuje tego artykułu niezbędnie, dlatego widząc słabą naszą postawę chcą dalej żerować i wyzyskiwać okoliczności sprzyjające.

Czynniki miarodajne i decydujące nie powinny dopuścić do niszczenia kraju i społeczeństwa iść na lep obiecanki jakiemi kartele dotąd operują, że wpłacają podatki, bo te podatki są kilkakrotnie złupione ze społeczeństwa.

Nie tylko nie dopuścić do powstania nowych karteli, ale należy istniejące rygorystycznie likwidować co będzie pierwszym etapem walki z kryzysem.

F. K.

Na polskiej wsi.

W oświadczeniach przedstawicieli obecnego rządu i w prasie prorządowej coraz więcej się słyszy o konieczności obrony interesów wiejskich. Pismo nasze wychodzi w mieście i ma na widoku w pierwszym rzędzie robotników, — jesteśmy jednak świadomi, że niemasz poprawy u robotnika, jeżeli nie będzie jej u chłopa. Ratunek wsi upatrują w trojakich środkach: 1) parcelacja większej własności, 2) oddłużenie, (oba punkty wysuwane są przez sfery rządowe, 3) zmniejszenie ciężarów publicznych (są to głosy samej wsi).

We wszystkich tych punktach zajmujemy jasne stanowisko:

1) **Parcelacja** jest konieczna, o ile chodzi o majątki źle gospodarowane, zbyt duże lub zadłużone za podatki. Ale parcelacja nie powinna ruszać zdrowych gospodarstw rolnych. Ci którzy są ogarnięci szałem p a r c e l a c y j n y m, i widzą w parcelacji lekarstwo na wszystkie bolączki, są albo głupcami albo demagogami. Rozsądek zaś obowiązuje wszędzie, nadewszystko zaś w sprawach ekonomicznych. Wyobraźmy sobie, że jest pewien folwark, na którym gospodaruje właściciel, dobry rolnik i uczciwy człowiek, i z którego żyje kilkanaście rodzin fornalów i ratajów oraz ma dodatkowy zarobek kilkadziesiąt osób z sąsiednich wiosek. Po parcelacji: fornale i rataje zamienią się na drobnych rolników, lata całe będą się zagospodarowywali i zabudowywali, a później będą klepać chłopską biedę, — budynki folwarczne i inwentarz pójdą na marne, — właściciel, dobry rolnik, zostanie kiepskim komisarzem ziemskim lub urzędnikiem banku rolnego. Czy to takie szczęście?! Dodajmy, że bolszewicy, którzy są chyba dobrymi socjalistami i nie są konserwatystami, bynajmniej nie natworzyli włościańskich zagród, przeciwnie je pokasowali. Uważają, że rozwój wypadków ekonomicznych, w pierwszym rzędzie uprzemysłowienie rolnictwa, wymagają tworzenia dużych jednostek. Nie przesądzamy, co wprowadzi się jutro w Polsce. Na dzisiaj — parcelacja nie jest uniwersalnem lekarstwem.

2) **Oddłużenie** rolnictwa, ściślej: dostosowanie wysokości długów do wartości plonów to sprawa nagła i pierwszorzędnej wagi. Ale wiąże się ona z ogólną polityką finansową państwa. Jest to zarządzenie doraźne, — na stałe zaś konieczna jest opłacalność warsztatu rolnego.

3) **Obniżenie ciężarów publicznych.** Państwo potrzebuje pieniędzy: na oświatę, na obronę kraju, na wymiar sprawiedliwości, utrzymywanie porządku i t. d. Co wydaje państwo polskie, to jest znacznie mniej niż wydają inne państwa. A więc mniej płacić podatków nie może: ani wieś ani miasto.

Widzimy zatem, że żadne z tych trzech haseł, ani wszystkie razem, nie dają ostatecznego ratunku. Wieś polska potrzebuje czegoś innego. Należy podnieść spożycie produktów rolnych przez polskie miasto (jeżeli chodzi o mięso, nabiał, warzywa jest to i możliwe i konieczne), a produktów przemysłowych przez wieś (możliwości tu są wprost kolosalne); należy umożliwić odpływ ludności wiejskiej do miasteczek (na miejsce żydów) i do fabryk; — należy dopilnować, ażeby to powiększenie obrotów miejskowiejskich nie było wyzyskane przez kapitał zagraniczny i żydostwo, lecz ażeby dokonało się wyłącznie rękami i środkami polskiemi.

Polacy! *Swary i kłótnie, drobiazgi, słowa, „programy", zaciętość, piana na ustach: wobec swojego rodaka! W takich czasach!! Europa fermentuje i bulgoce! Sąsiedzi nasi stworzyli dzieła, wielkie i można je chwalić lub potępiać. Nie należy ich niewolniczo, naśladować. Ale trzeba przyznać, że nasi sąsiedzi — i Rosja i Niemcy — to organizmy narodowe i państwowe potężne, z któremi rywalizacja może być dla nas bardzo ciężka. A Polska traci drogocenny czas, nie korzysta z wyjątkowej konjunktury. Polska prawie próżnuje...* **Polski robotnik** *bez pracy, a przecież Polska jest biedna i wszystkiego potrzebuje. Polska 2 razy tyle co teraz mogłaby zatrudnić robotników. A polskiemu robotnikowi nie da pracować francuski, niemiecki, angielski, żydowski giełdziarz.. Dlaczego?! Z jakiej racji?! Czy po to, ażeby międzynarodowa kanalja swoje utrzymanki stroiła w brylantowe kolje?*

Chłop polski *głodny! Tak jest i głodny! Nie dość, że musi obywać się bez soli, bez nafty, bez buta, bez kawałka żelaza. Jest głodny... Musi sprzedawać całość swoich plonów, ażeby zdobyć trochę grosza na potrzeby pilniejsze niż zaspokojenie głodu, ażeby ratować swój warsztat pracy, podstawę egzystencji. O tych rzeczach nie wolno już mowić, nie wolno krzyczyć, — tu trzeba działać! Natychmiast...*

Polacy! *Najwyższy czas wziąć się do pracy! Najwyższy czas* ***znaleźć wspólny język.*** *Szybka decyzja i czyn! W imię interesu Narodu Polskiego, w imię interesu państwa polskiego, w interesie* ***własnym!*** *Niepodległość nie dość jest zdobyć, — trzeba umieć ją utrzymać!*

Jak żyje polski świat pracy.

W Polsce mamy trzy grupy ludzi pracy.

Do pierwszej grupy należą z konieczności wszyscy bezrobotni pracownicy umysłowi i robotnicy. Ich warunki egzystencji są smutne, upakarzające. Wystarczy spojrzeć z bezpośredniej odległości na ich twarze, ubranie, zapoznać się jak oni się odżywiają i mieszkają, jak patrzą i rozmawiają ażeby zrozumieć tragizm ich położenia. Drugą skolei grupę stanowią nowocześni niewolnicy, ludzie pracujący na swych morgowych gospodarstwach rolnych. Tragedja ich nie wywodzi się z braku pracy. Oni pracują ciężko od świtu do zmroku, *ale pracują za darmo*. Los drobnego rolnika, chłopa nie wiele się różni od losu bezrobotnego.

Trzecia grupa to szczęśliwcy mający pracę. Obecnie nikt się nie pyta ile pracownik zarabia, tylko z radością lub dumą stwierdza, że pracuje. Z tego możnaby wnioskować że robotnikowi polakowi powodzi się dobrze. O ile mylnem jest takie mniemanie, ilustruje cyfrowa statystyka Międzynarodowego Biura pracy.

Przeprowadzona przez M. B. P. [illegible] nośnie do budżetów rodzin robotniczych rzuca nader ciekawe światło na stosunki robotnicze w tych krajach i na zamożność tej klasy społecznej.

Na życie największy procent zarobków wydaje robotnik chiński, mianowicie 72 proc. ogólnych zarobków. W innych państwach procent ten maleje. Za Chinami idzie Polska z procentem 63,2, Finlandja 62,5 proc., Inaje 57,9 proc., Estonja 57,9 proc., Irlandja 57,1 proc., Czechosłowacja 55,6 proc., Szwajcarja 49,5 proc., Rosja 49,2 proc., Niemcy 46,3 proc., Szwecja 45,3 proc., Norwegja 44,3 proc. i t. d. aż do robotnika amerykańskiego, w którego budżecie pokrycie na życie stanowi 33,4 procent.

Z cyfr powyższych widać, że przeszło trzy piąte budżetu rodziny robotnika polskiego pochłania samo tylko wyżywienie, podczas gdy żywność w budżecie robotnika amerykańskiego stanowi zaledwie 1/3 wydatków. Pochodzi to z niezwykle niskich zarobów robotnika polskiego.

Koszt komornego wypada odwrotnie. Najwięcej wydaje na mieszkanie rodzina amerykańska, gdyż 27,8 proc. zarobków. Po robotniku amerykańskim największą pozycję wydatków mieszkaniowych reprezentuje budżet robotnika holenderskiego 17,5 proc., Japończyk wydaje 15,8 proc., Duńczyk 14,9 proc., Norwegja 14,4 proc. Najmniej wydaje robotnik polski, gdyż zaledwie 6,6 proc.

Ten szereg cyfr, na którego końcu stoi *robotnik polski*, wskazuje na to, że *mieszka on w najgorszych warunkach i stoi pod tym względem niżej od robotnika chińskiego*, który przy swej znanej abnegacji wykazuje w budżecie 8 proc. wydatków na mieszkanie.

Dalszym punktem ankiety są wydatki na odzież. Wynika z cyfr zestawienia, że najwięcej na ubranie wydaje robotnik rosyjski, bo przeszło jedną piątą swych dochodów. Zjawisko to jednak tłumaczy się niesłychanie wysoką ceną ubrań w Sowietach. Robotnik polski na odzież wydaje 12,9 procent. Chińczyk najmniej, bo tylko 6,8 proc.

Szkoda, że ankieta dotyczy wyłącznie rodzin robotniczych. Warto byłoby również zapoznać się z budżetami rodzin braci urzędniczej. Napewno przeciętny pracownik umysłowy w Polsce w szeregu zestawień z różnych krajów znalazłby się na szarym końcu.

Gdy do powyższego dodamy ciągłe obniżki płac, z ograniczoną ilością dni pracy oraz nadzwyczajne podatki w postaci różnych składek i pożyczek to mamy całkowity obraz położenia polskiego świata pracy.

Tanie zapałki.

Zgodnie z zapowiedzią ukazały się w handlu nowe zapałki, „tanie" zapałki w cenie po 5 i po 3 grosze pudełko. Różnica polega na opakowaniu: pudełko kosztujące 5 gr. ma lepsze opakowanie, zaś pudełko za trzy gr. opakowanie ma papierowe. Zaglądając jednakże do wewnątrz przekonywujemy się, że pudełko zawiera zaledwie, 20 do 24 szt. zapałek wykonanych z gorszych surowców. Czyli innemi słowy stwierdza się, że pomysłowi następcy Kreugera, koncesjonarjusze polskiego monopolu zapałczanego ceny zapałek wcale nie obniżyli, ale z całą bezczelnością, cechującą obcy kapitał w Polsce, zastosowali nowy sposób zdobycia zysku kosztem polskiego społeczeństwa pod hasłem: „tanie zapałki".

Przy sposobności warto nadmienić, że zapałki nie wszędzie są tak drogie i tandetne jak w Polsce. Dla przykładu weźmy Łotwę, gdzie niema monopolu zapałczanego. Otóż z Łotwy, przez zieloną granicę przemyca się zapałki do Polski. Zapałki dostarczone na Łotwę przez polski monopol zapałczany, po przewiezieniu przez granicę, a więc już w Polsce, szmuglerzy sprzedają pudełko zawierające 80 szt. zapałek w cenie 5 groszy.

Zapałki są tanie ale nie w Polsce.

W kraju.

O nadzór sądowy wołają robotnicy.

Robotnicy zatrudnieni w zakładach i przedsiębiorstwach ks. Pszczyńskiego po bezskutecznych staraniach o regularną wypłatę zarobków zwrócili się do władz kompetentnych z wnioskiem o ustanowienie nadzoru sądowego. Ks. Pszczyński znany jest ze swego postępowania wobec robotników polaków. Niejednokrotnie już robotnicy byli zmuszeni czekać na wypłatę zarobków po kilka i kilkanaście tygodni. Zresztą cała działalność ks. Pszczyńskiego zakrawa na prowokację, może więc miarodajne czynniki położą jego wybrykom kres.

Redukcje. Do cyfry licznych redukcji, jakich dokonano w ostatnich dniach w przemyśle Zagłębia Dąbr. i Śląska dochodzi nowa redukcja około 200 robotników huty Baildon na Śląsku.

Na rzecz powodzian. Rząd oraz całe społeczeństwo wzięło żywy udział w niesieniu pomocy ofiarom powodzi, jaka nawiedziła Małopolskę zachodnią, ale, w porównaniu z rozmiarami klęski i nędzą panującą w tych właśnie miejscowościach, akcja ta nie zaspokoi gwałtownych potrzeb nieszczęśliwej ludności. Rząd wespół ze społeczeństwem musi przyjść z energiczną i wydajną pomocą. Nie należy bowiem zapominać, że klęska powodzi dotknęła najbiedniejsze okolice, w których przy normalnych urodzajach brakowało chleba, ludzie obchodzili się bez cukru, soli, nafty i zapałek. Nie trudno więc sobie wyobrazić w jakiem położeniu znajduje się tamtejsza ludność.

Projekt handlu w niedzielę i święta a Izby Przemysłowe. Złożony swego czasu przez organizacje żydowskie do ministerstwa Przemysłu i Handlu projekt zezwolenia na prowadzenie handlu w niedzielę i święta, został obecnie przesłany do zaopinjowania Izbom Przemysłowem. Jaka będzie opinja Izb, jaka decyzja Ministerstwa, dziś jeszcze niewiadomo. Można tylko snuć przypuszczenia. Izby Przemysłowe są mocno zażydzone... Brzęcząca argumentacja ze strony żydów ma moc przekonywującą... Kupiectwem chrześcijańskiem nikt się nie opiekuje, prócz urzędu skarbowego. Może się więc zdarzyć, że bezczelny projekt znajdzie poparcie u niektórych polaków i żyd będzie handlował i śmiał się cicho, szatańsko z upadku rdzennie polskiego kupiectwa.

Zagranica.

36 godzinny tydzień pracy. W przemyśle tekstylnym w Niemczech wprowadzono drogą rozporządzenia 36 godz. tydzień pracy. Jest to pierwszy krok w Europie powojennej skracający czas pracy w drodze ustawodawczej.

Francja. W związku ze znanym zatargiem górników polskich na kopalni „Escarpelle" w miejscowości Leforest półn. Francja, prasa francuska wystąpiła z krytyką pod adresem robotników polaków, domagając się od władz zwolnienia z pracy wszystkich polaków.

Sowiety. Jest to kraj sprzeczności. Z jednej strony: wielkie inwestycje przemysłowe, rekordy światowe (lot do stratosfery, wyprawa Czeluskinowców), wzrost wielkich miast, jak np. Moskwy, której ludność podniosła się z 1 do 4 miljonów, etc. Przyrost naturalny ludności — największy w Europie... Robotnicy polscy, których losy zagnały do Sowietów, piszą że zaopatrzenie jest słabe, jednakże nieco poprawia się. Chleba w każdym razie — jak donoszą swoim rodzinom — jest dosyć.

A z drugiej strony: wpadł nam w ręce list z Ukrainy. Oto co pisze korespondent: ludność wsi (z której pochodzi korespondencja) spadła z 3000 do 600 osób. Funt masła w kooperatywach 17—25 rb., w wolnym handlu: 40—50 rb. Głód i choroby. Dzieci giną a po każdym takim wypadku zaginięcia dziecka — zjawiają się na rynku pierożki z mięsem.. ludzkiem. „Korespondent zaklina się, że ludożerstwo w niektórych miejscowościach Sowietów jest faktem. Życie ludzkie niema wartości. Gigantyczna robota wodna, kanał łączący morze Bałtyckie z Białym, był to jednocześnie grób wielu tysięcy ludzi, przeważnie zesłańców politycznych. Padających z wycieńczenia rzucano do kanału, nie czekając ich śmierci.

Widzimy więc, że Sowiecki ustrój należy obserwować i go studjować, ale specjalnie się do niego śpieszyć — nie należy.

Niemcy. Bodziec do zmian obecnych granic Europy wychodzi właśnie od Niemiec. Jest to naród, doskonale wyposażony technicznie, a więc i wojskowo, naród świadomy swoich celów i swego znaczenia, — a co najważniejsza naród, który gotów jest bić się z każdym co mu stoi na drodze. Dał tego dowody czasy wielkiej wojny, kiedy pół świata miał przeciwko sobie i długo nie dał się pokonać. Również rzadko spotykany entuzjazm dzisiejszych Niemiec do bez[illegible] skupił w swych rękach ogrom władzy i odpowiedzialności. Roszczenia Niemców są dwojakie: słuszne i niesłuszne. Kiedy Niemcy mówią, że chcą przyłączyć do siebie Niemców austrjackich, trudno im odmówić racji. Jest to przecież jeden naród. Żadne sztuki, żadne względy dyplomacji, strategji etc. nie zdołają przeszkodzić połączeniu się narodowemu. Ale Niemcy idą znacznie dalej: korzystając z tego, że dla ich przemysłu i handlu otwiera się szerokie pole na Ukrainie i w rosyjskich ziemiach nadbałtyckich, chcą w ten czy inny sposób krajami temi zawładnąć. Polsce ofiarują swoją przyjaźń, byleby im nie przeszkadzała. Oto przyczyna ostatnich umizgów niemieckich w stosunku do Polski. Czy obecna przyjaźń niemiecka jest szczera? — rzecz to bardzo wątpliwa. Jeżeli Niemcy chcą ekspansji na wschód, nie szkodząc nam, powinni załatwić najpierw nierozwiązane dotąd kwestje: Śląska Opolskiego i Prus Wschodnich. Na pierwszym — lud pracujący jest polski, to fakt! Kapitaliści tylko są Niemcy. W Prusach Wschodnich — lud jest również polski lub powierzchownie zniemczony, w każdym razie rasy ani giermańskiej ani nordyckiej. Wielcy właściciele ziemscy — tak zwani junkrzy. Ani o małowartościową rasę pruską, słowiańską czy litewską, ani też o junkrów Hitlerowi nie chodzi. Jeżeli więc kanclerz niemiecki jest w swej przyjaźni dla nas szczery, nie będzie miał trudności w uregulowaniu kwestji Śląska Opolskiego Prus Wschodnich, w sensie dla nas korzystnym. Uregulowanie sprawy naszych ziem i naszych rodaków, pozostających poza granicami Rzeczypospolitej — pierwsze. Później dopiero Polsce wolno zająć stanowisko przyjazne bądź neutralne w sprawie Austrji czy też w przedmiocie ekspansji Niemiec na wschód.

Czechy. Nasz stosunek do tego narodu jest skomplikowany. Wprawdzie wspólnie musimy bronić się naciskowi niemczyzny. Ale faktem jest: w 1920 r. kiedyśmy walczyli na śmierć i życie z bolszewikami, Czesi nie przepuszczali do nas amunicji, mówiąc podstępnie że robotnicy kolejowi — komuniści — zastrajkowali. Później, Czesi zagrabili nam Śląsk Cieszyński, całkowicie zamieszkany przez lud polski, wysoce uświadomiony i gorąco przywiązany do Polski. Takich rzeczy się nie zapomina.

Z czeskich spraw wewnętrzno-politycznych zainteresuje naszych czytelników jedna ustawa: z Czech nie wolno wywozić kapitałów bez zgody rządu. Gdy jeden z żydowskich adwokatów chciał potajemnie wywieźć pieniądze do Palestyny, został skazany na wysoką grzywnę i kilkumiesięczne więzienie. Pieniądze pozostały w kraju.

POLACY!

Kupujcie u Polaków!
Kupujcie wyroby tylko polskie!
Nie tuczcie wroga, obcego rasą, wiarą i mową.
Dajcie zarobić swojemu rodakowi!

Polityczne rozmaitości.

Dnia 28 czerwca 1914 r., czyli okrągło 20 lat temu, padł strzał w Sarajewie: zabito arcyksięcia austrjackiego Franciszka Ferdynanda i jego żonę. Strzał był sygnałem do wielkiej wojny, która po upływie miesiąca rozgorzała a zbierała mordercze żniwo zgórą 4 lata.

I dzisiaj Europa jest beczką prochu. I dzisiaj niewykluczone a nawet pewne jest odwołanie się do ostatniego „argumentu", czyli do siły. Tylko że czasy się zmieniły. Miejsce armat, karabinów i koni zajmują gazy, aeroplany bojowe i tanki. Miejsce królów i książąt zajmują politycy, którzy wyszli przeważnie z ludu i którzy szczerze dla ludu pracują. Nawet takie nieszczęście jak wojna, niewątpliwie będzie miało interesy ludu na celu. Nawet wszechwładne dotąd interesy kapitalistyczne już nie decydują o wszystkiem. Tylko księżycowi doktrynerzy tego nie rozumieją.

Dawniej w razie trudności żeniono swojego króla z obcą królewną i najczęściej takie polityczne małżeństwo pomagało. Dzisiaj na ten temat opowiada się tylko żarty.

W ten prosty sposób stworzy się nowy blok: niemiecko-austrjacko-węgierski... Było dużo śmiechu z tego dowcipu.

W 3 lata po zastrzeleniu Franciszka Ferdynanda zginął sromotną z dziećmi i z żoną.

Mikołaj był typem władcy, który nie chciał i nie umiał trafić do narodu. Klika pasorzytów i karjerowiczów rządziła państwem. Nawet reformy Mikołaja były przyjmowane bez entuzjazmu. Kiedy car wydał słynną ustawę konstytucyjną a obywateli trzymał po więzieniach, rosjanie śpiewali:

...Car gosudar izdał manifest,
Miostwym — swoboda, żywych
| — pod arest!

Oto kilka przykładów, jak marnie kończą władcy, którzy brak zaufania zastępują przez posłuszeństwo urzędnika i policjanta.

Ale nowoczesna historja dostarcza również wzorów innych. Kiedy w Anglji odniosła druzgocące zwycięstwo partja pracy pod wodzą Mac Donalda, w kapitalistycznych kołach burżuazji i konserwy angielskiej zawrzało. Króla przestrzegano, ażeby wbrew prawu i politycznemu zwyczajowi nie powierzał rządów przywódcy robotników angielskich. Nie pomogło jednak straszenie rewolucją. Król angielski odrzekł: „Nie chcę na stare lata uciekać do szwajcarskiego pensjonatu". Król angielski wygrał. Spełnił swój obowiązek a ponadto zapewnił sobie ludzką rozmowę ze swoim narodem nawet w wypadku—komunistycznej rewolucji.

Grabarze.

1) Huta Bankowa w Dąbrowie Górniczej przyjęła do pracy dwu urzędników żydów. Również roboty budowlane i dostawę po większej części otrzymują przedsiębiorcy żydzi.

2) Intendent szpitala „Barbary" i „Wincentego" w Dąbrowie G. p. Osłoński wszelkich zakupów dokonuje u żydów. Może Zarząd szpitali zwróci p. O. uwagę, że w Dąbrowie nie brakuje solidnych składów polskich.

3) Sprzedano w drodze licytacji w miasteczku Iwje olbrzymią nieruchomość rolną i przemysłową wartości około 4 miljonów złotych, własność Tomasza hr. Zamojskiego, za 425 tys. zł. żydowi Hellerowi Horacymu z Warszawy.

4) Miejski Komitet Pomocy dla bezrobotnych w Dąbrowie Górniczej przydzielił wypiek chleba dla robotników żydom-piekarzom: Beitnerowi, Miodownikowi i Erlichowi. Otrzymujący chleb wyrażają często swe niezadowolenie, lecz trudno, trzeba brać i jeść żydowski chleb choć na mieście jest tylu piekarzy polaków.

5) Jeden z urzędników b. poważnej firmy przemysłowej w Zagłębiu, wpadł na genjalny sposób powiększenia swych i tak już poważnych dochodów. Otóż firma, w której pracuje sprytny urzędnik, idąc za przykładem inych wydaje dla swych pracowników kwity kredytowe do składów odzieży. Jest to wielkie udogodnienie dla pracowników, gdyż trudno jest dziś zaoszczędzić potrzebną sumę na sprawienie ubrania. Korzysta zatem każdy chętnie z kredytu, na pokrycie którego firma potrąca pracownikom ratami z należytości za pracę. Rzecz zrozumiała, że jeżeli firma zatrudnia 300-tu pracowników, to 250-ciu korzysta z kredytu i zaopatruje się w artykuły odzieżowe wraz z całą rodziną w składzie wskazanym przez firmę. Każdy przeto skład zainteresowany jest w otrzymaniu przywileju generalnego dostawcy. I tu otwierają się możliwości kombinacji. Kto płaci odpowiednią prowizję ten otrzymuje klijentów. O wyborze dostawcy decyduje zazwyczaj, któryś z personelu urzędniczego, rzadko sam właściciel czy właściciele. W przedsiębiorstwie przez nas wymienionym sprawę kredytu dla pracowników powierzono kasjerowi, i tenże wbrew woli ogółu pracowników wydaje bony kredytowe do żydowskiego składu.

Dzięki zatem lekceważeniu sprawy wyboru dostawcy przez przemysłowca i wstrętnej zachłanności ze strony urzędnika polaka tysiące złotych ciężko zapracowanych przez polskiego pracownika rocznie płynie do kieszeni żydowskiego kupca.

Żydzi już zaczynają dyktować!

Wiemy, że żydowska bezczelność nie ma granic, ale że już do tego stopnia się w Polsce rozzuchwalili, że nawet nie liczą się z nikim i z niczem, a poprostu zaczynają urzędnikom dyktować i grozić.

Przypadkowo wpadł nam w ręce list otwarty pisany własnoręcznie przez adwokata pokątnego czyli dzisiaj, tak zwanego pisarza sądowego Kiwe Windholza z Oświęcimia do komornika sądowego w Mysłowicach.

Autentyczny odpis z zachowaniem języka i ortografji tej korespondencji poniżej załączamy:

List 1.
(Pieczątka)
Kiwe Windholz
Oświęcim 306.
Oświęcim, dnia 25. 7. 1934.

Wp. Komornik rewiru III. Górski. Mysłowice.

Ja prosi powtórnie moje wszystkich spraw zalatwić nej waznie Steinre.ch c/Golor, i Windholz c/Drost, i tych dawnych Nakazów wykonawczy mnie wrócić, ja obstoje za 100 Adwokatów, ja się nie daje okrzywczyc, i za głupiego Żyda tczymac

z poważaniem
Kiwe Windholz.

List 2.
(Pieczątka)
Kiwe Windholz
Oświęcim 306.
Sprawa prywatne
Oświęcim, dnia 25. 7. 1934.

Wp. Komornik Górski. Mysłowice.

Do mnie przyszet p. Rubin z Oświęcimiu co juz pan mial z nim przeczności opowiadał mnie, ze Sindel Rokach opowiadał przed 3-ch świadków, to ten p. Rokach juz nie moznie cofać, ze niedawno do pana ten p. Rokach przyszet, ja musie prze ctawić Kto ten p. Rokach jest? Cousin od Wunder Rabi z Belz, i ten Wunder Rabi z Belz na Imie L. Rokach, ma pod sobom 100.000 Żydków seine fesie Anhanger?, ten pan Rabin i pewnie pan sluchal,?

Pan mial przed tego p. Sindla Rokach jak odal panu Egzekucji przeprowadzie i zaplacol Taryfowi, prosie pana dobze Egzekucji przeprowadzie zebi do swoje pretensji przyszet, to pan

Odpowiedol

wie przekrowy Żydzie, wie niesz czecze Chłopów, ja jestem Hitler, i Hitler dobrze robi na Żydów, ja jestem takcie tak,

znaczyc ze p. Sindel Rokach jest Cousin od wunder Rabi Rokach Belza ja to jeszcze nie zrobialem, bo ja nie jestem Denicıantyn, ale pana opowiadam, jak się raz jescze pozwala mit solche Auserungen? i pan mnie takzie Krzywda z robie, to pewnie to zrobic?, byc pan pewnie, ze pan pudzie w cywilne nazat do Bochnia, pan pewnie Narodowy Socjalista, ja się Antisemitów nie boje,

z poważaniem
Kiwe Windholz,

List 3.
Sprawa prywatne
Kiwe Windholz
Oświęcim 306
Oświęcim, dnia 26. 7. 1934.

Wp. Komornik Rewiru III. Górski. Mysłowice.

Mój sąsiad Jozef Goldstein, idzie na pobranie stego zyje, i szet piechte do Sosnowcze przez Myslowice, ja mu dal List, w Westowy keszenie przy pierszach, i szet kilka mil piechte, i moje corezcie maja dobre Leim? i się ze samo z goręciu mosze przylepiał, jakie prawo pan miał tego biednego Człowieka tczymać w Kazlarje pól godzienie? i napisać jego Imie? czy ten ten człowiek panu co okrol lub panu co winien?, pan ze Żydem nie będzie robiol, co się panu podoba? zanicz człowieka trzymac darenie pól godzienie? bozna zrobić ze Żyda? za co?

Ja prawo znajduję
Kiwe Windholz.

Gdyby się humorysta silił nie skleiłby takiej humoreski, ale to nie jest humoreską.

Zbyteczne byłoby zaopatrywać komentarzami tak co do stylu, ortografji i treści tych listów, ale prawie nasuwa się na myśl jeden z artykułów żydowskiego „Nowego Dziennika" z Krakowa, który popisuje się krytyką ortografji polskiej. Możeby Redakcja tego dziennika raczej dawała lekcje swoim ziomkom, a przynajmniej stworzyła biura pisania listów do władz w urzędowym języku polskiem, a nie tworzyć żargonu w polskiem, jak to sobie stworzyli z języka niemieckiego, gdyż my do tego nie dopuścimy.

Nie zajęlibyśmy się tą sprawą, gdyby to jakiś tam Handełes z Honolulu albo jakiś umysłowo chory napisał, ale przecież ten obywatel piastuje społeczne stanowisko, bo ma nawet biuro porad prawnych, sam pisze w liście, że obstoi za 100 adwokatów i ma pretensje do tytułu pisarza sądowego. Pozatem mieszka w mieście Oświęcimie, gdzie nawet za zaborców był język polski wykładowym w szkołach, a szkoły polskie tam rozwijały się.

Dalej co do treści samych listów to uważamy, że za takie odnoszenie się do urzędnika Państwowego, winna się prokuratorja tą sprawą zająć i pouczyć odpowiednim zakładem i czasem rozmyślania.

Chyba tak daleko nie jest, ażeby tam jakiś cudowny rabin z Belza miał na czynności urzędnika państwowego wpływać i decydować o jego losie, jeżeli nie pójdzie po linji jego wiernych, ale wypełnia swoje obowiązki uczciwie względem Państwa i obywateli.

Dowodzi to tylko, że Żydzi nie przebierają w środkach, ażeby niewygodnego i uczciwego urzędnika się pozbyć, jeżeli nie idzie pieniędzmi, to różnemi zmyślonemi donosami lub szantażem.

Do tej i innej podobnej sprawy jeszcze w przyszłości wrócimy.

K.

Nareszcie...

Nareszcie sprawa Żyrardowa weszła na właściwe tory. Sędzia śledczy Demant zebrawszy obfity materjał dowodowy zarządził aresztowanie dyrektorów Żyrardowskich: Mojżesza Cacna (żyda krewnego żyda Boussaca głównego akcjonarjusza i osobista w jednej osobie), E. J. Vermerscha. Nie uprzedzając wyników śledztwa dziś już stwierdzić można, że suma nadużyć sięga dziesiątków miljonów złotych. Boussac ze swoją sforą okradł polskiego robotnika, urzędnika, akcjonarjusza, oszukał skarb państwa... Nie wątpimy w to, że Boussac za swoją zbrodnię musi ponieść najsurowszą karę. Również i ci polacy, którzy mu w ten czy inny sposób ułatwiali łajdackie machinacje winni być przykładnie ukarani, przez prawo i napiętnowani przez całe społeczeństwo jako zdrajcy.

Refleksje.

Po rozwiązaniu NSPR.

Spokój i powaga z jaką polskie społeczeństwo przyjęło do wiadomości decyzję Władz ma swą wymowę. Gdyby żydzi mniej byli ufni w siłę swego złota, a więcej politycznie wykształceni, nie zacieraliby rąk z zadowoleniem. Zamiast święcić triumfy zastanowiliby się poważnie nad swą przyszłością. Przecież to takie proste do pojęcia, że tylko głęboka wiara w żywotność wyznawanych ideałów daje siłę pogodnego opanowania z krytycznej chwili.

Można człowiekowi zabronić pracować w tym czy innym kierunku, można zabronić mu nosić takie czy inne nazwisko, mundur, ale myśleć... nie! Tego nie potrafili dokonać różne Metternichy i Bismarki. Polak czuł i myślał po polsku, więc i dziś myśli. Myśląc, wcześniej lub później wyzwoli się z niewoli gospodarczej, tak jak, przed 17-tu laty, wyzwolił się z niewoli politycznej.

Przykra sprawa.

Swego czasu obszernie rozpisywała się prasa o odebraniu hurtowni tytoniowej w Dąbrowie Górniczej dzierżawcom chrześcijaninom, z których jeden jest inwalidą legjonistą, i, wydzierżawieniu tejże żydowi Abrahamowi Rechnicowi. Biorąc pod uwagę, że odebranie hurtowni nastąpiło niespodziewanie, bez jakichkolwiek powodów z krzywdą dzierżawców, którzy w uruchomienie nieczynnej poprzednio hurtowni włożyli sporo ciężko zapracowanego grosza, sprawa ta wywarła przykre wrażenie we wszystkich ugrupowaniach politycznych społeczeństwa.

Ostatnio z ramienia Zw. Leg. z Zagłębia wyjechał do Warszawy, jeden z czołowych działaczy, który ma u miarodajnych czynników przeprowadzić interwencję. Obstrachując narazie od rezultatów tej interwencji pozwolimy sobie zauważyć, że nie jest to łatwa sprawa, gdyż legjoniści wiedzą dobrze, że nawet listy wysyłane wprost do Marszałka Piłsudskiego ginęły po drodze, a delegacje po kilkudniowych nieraz chodzeniach od urzędu do urzędu w Warszawie wracały z kwitkiem.

Narazie faktem jest, że żyd Abraham Rechnic pod kierownictwem p. T. Toby, wiceprezesa Zw. Leg. Okręgu Zagłębiowskiego prowadzi hurtownię, zbiera piękne zyski, i uprawia r a s o w ą p o l i t y k ę w sprzedaży. Bowiem niektóre wyroby tytoniowe, zwłaszcza papierosy rarytasy znajdują się stale w sklepach żydowskich, w chrześcijańskich należą do rzadkości.

Szary Człowiek.

W świecie.

Miljony bezrobotnych, zanik obrotów handlowych, zamierający przemysł, opustoszałe banki, potęgująca się z dnia na dzień nędza, głód i beznadziejność sprowadza społeczeństwa do niebywałego chaosu.

Bunt i teror, teror i bunt święcą triumfy — tymczasem kryzys się pogłębia, rośnie niezadowolenie — zwiastun zniszczenia. Atmosfera staje się nieznośna dla rządzonych i rządzących. Jedni i drudzy pragną gorąco zmiany, łudzą się nadzieją rychłej poprawy, lecz życie idzie własną koleją i przynosi ponurą rzeczywistość...

Pomimo syzyfowych wysiłków zdolnych ekonomistów, wytrawnych polityków i przywódców społecznych, klęska bezrobocia postępuje naprzód. Zawodzi więc teorja ekonomiczna oparta na wiekowej tradycji. Zawodzą ludzie i programy... Wszystko zawodzi oprócz coraz mocniej utrwalającego się przekonania, że idziemy szybko, bardzo szybko po równi pochyłej — do upadku.

Przy dźwiękach tanga, w blasku cudów techniki, postępu kultury, nurza się ludzkość w występku i poniżeniu, zdeprawowana karleje fizycznie i duchowo. Znikąd pomocy. Znękane niedostatkiem masy trzeba dla dobra całości karmić demagogją, *lub rozpalonym ołowiem*.

Po obu stronach działa przymus. Twarda konieczność utrzymania się przy życiu zmusza społeczeństwo do buntu, rządy do użycia teroru. Jest to potworna prawda, trudna do pojęcia przez umysły pracujące według zmurszałych, często nieludzkich szablonów minionej epoki. Prawda, tem tragiczniejsza, że nawet ci, którzy ją powinni rozumieć i zrozumieli do pewnego przynajmniej stopnia, milczą — albo zdwojoną energją pracują w przeciwnym kierunku, chcąc wbrew własnej logice myślenia zatrzymać czas. Tem się więc często tłomaczy dzisiejsza polityka gospodarcza, szukająca dróg wyjścia w jednej lub drugiej ostateczności.

Jedno trzeba przyjąć za pewnik, że żaden władca, żaden rząd czy oligarchja społeczna nie powstrzyma niszczycielskich hurtów szalejącego kryzysu, który zalewa cały świat, grożąc zdobyczom kultury, cywilizacji i życiu miljonom ludzi wszystkich klas i państw, dopóki nie nastąpi radykalna zmiana pojęć. Dlatego też sianie nienawiści w społeczeństwie danego państwa w stosunku do swego rządu mija się z celem. Bowiem sama zmiana rządu w żadnym wypadku nie poprawi sytuacji. Konieczną jest zmiana systemu rządzenia. Kierownicy naw państwowych muszą zrozumieć, że nauka, ani wielkie ambicje, ani nawet dobre chęci nie wystarczą. Życie naszej doby wymaga od nich wielkiego wysiłku mózgu, każe poprostu zdobyć się na ostateczny rozbrat z przeszłością i pójść z prądem życia, które wypisało na swym sztandarze zwycięstwo długo tłumionych próśb i żądań „Szarego Człowieka" — albo klęskę.

Trzeba spojrzeć na życie i wybrać! Niezdecydowanych usunie czas.

Na czoło zagadnień społeczno-politycznych wysunęła się wyraźnie kwestja Szarego Człowieka. Chociaż kwestja ta była aktualną zawsze, bowiem w dziejach ludzkości posiada swą smutną kartę, dziś dopiero stała się naprawdę poważną. Rosnące wciąż szeregi nieszczęśników którzy coraz mniej, albo wogóle nic nie posiadają, nie mają co jeść i w co się ubrać, doszły do zastraszającej cyfry. Wydziedziczone masy, składające się dziś nietylko z chłopów i robotników fabrycznych ale ze wszystkich warstw społecznych, stały się siłą, z którą trzeba się liczyć, której niemożna zniszczyć w ten czy inny sposób, jak to czyniło się kiedyś.

Nieludzkie założenie świata kapitalistycznego: „Kosztem jednych żyją drudzy", niewytrzymuje dziś krytyki. Czas wyeleminował je już z życia, pozostało jedynie jeszcze w mózgach i zasłania widnokrąg patrzenia. Dlatego prawdopodobnie ludzie stojący na kierowniczych stanowiskach nie mogą dojrzeć konturów, wyłaniającego się z mroków Nowego Jutra.

Dziś jeszcze tylko drań i skończony głupiec ośmiela się twierdzić, że tak jak jest, jest dobrze. Miljony nędzarzy głodnych i obdartych z jednej strony, nadmiar chleba, złota i wytworów przemysłowych z drugiej strony są nadto wymownem zaprzeczeniem.

Również nikt zdrowo myślący nie będzie twierdził, że kryzys jest zjawiskiem przejściowem, powierzchownem. Powierzchowne, ale nie uprzedzone uczonemi racjami, zapoznanie się z sytuacją gospodarczą świata, wystarczy w zupełności ażeby nabrać głębokiego przekonania o bezcelowości każdej akcji zmierzającej do ratowania systemu, który już naprawdę nie istnieje. Nie potrzeba światu lekarzy ale budowniczych.

Twierdzenie powyższe nie jest odosobnione. Z każdym dniem będzie ono rosło. Jeżeli posiadamy niezbite dowody, że żydzi finansowali przewrót bolszewicki w Rosji to bez kwestji nie powodowali się względami humanitarnemi, lecz nadzieją zarobku. Myli się ten, kto sądzi, że na tej imprezie stracili. Zarobili potrójnie. W safesach międzynarodowych banków znalazło się wszystko prawie złoto i kruszce carskiej Rosji. Przywódcy bolszewiccy, w 85 proc. żydzi, wśród strumieni krwi, setek tysięcy trupów, rozdzierających ciszę historji jęków i skarg narodu, rabowali wszystko co przedstawiało jakąkolwiek wartość wymienną i wywozili zagranicę. Zdobywszy decydujący wpływ na losy rewolucji komunistycznej przekształcili ją na narzędzie walki o władzę i pieniądz świata aryjskiego. Tysiące żydów we wszystkich kontyngentach świata znalazło utrzymanie kosztem i krwawicą rosyjskiego świata pracy. Falangi płatnych agitatorów komunistycznych rekrutują się w 99 proc. z pośród żydostwa.

(c. d. n.)

Redaktor i wydawca: JÓZEF KOJDER. Druk. A. Mazurkiewicz, Sosnowiec, Dęblińska 1. 5353. 34.